

Wychodzi co druga sobota, w objętości jednego arkusza druku.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.

EXPEDYCJA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)



REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Plac kapitulny l. 7.

PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kośc.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcją odpowiedzialny: ks. OTTON HOŁYŃSKI.

PIUS IX, OBROŃCA POLSKI.

(Mowa powiedziana w archikatedrze lwowskiej w rocznicę pielgrzymki polskiej do Rzymu, przez X. E. Podolskiego).

(Ciąg dalszy).

„Każdy naród jest jakby osobnym tonem w wielkiej harmonii Bożej, odgrywającej się w dziejach świata, niby gwiazdą osobną w wielkiej konstellacji idei boskich w ludzkim rodzaju. A ludzki rodzaj, o ile czynny, żywy, o ile część światła ludzkości oświecona i wierna światłu bożemu, mieści się w Kościele katolickim, zajmuje wszystkich katolików wiedzających czy nie wiedzających o sobie, należących wedle wyrażenia teologicznego do ciała i duszy Kościoła. Narodowości katolickie zatem są, jakby tyłuż słupami, na których się opiera, wynosi ku niebu kopuła jedności katolickiej, uwieńczona krzyżem Zbawiciela i wiąże różność w jedność harmonijną, tak, iż narodowości katolickie, nie będąc warunkiem trwania Kościoła, wchodzą w nim w całość wspaśniała, ztąd ich dzielność, pewna niepożytość i nieśmiertelność doczesna¹⁾! A ta ich dzielność, niepożytość i względna nieśmiertelność o tyle piękniejszym, i barwistym wieńczy się kwiatem i wspanialszym zdobi się owocami, o ile umysły i dusze narodu w jaśniejszem zanurzają się światłem prawd bożych. I jak drzewo, im więcej pod swemi korzeniami ma płodnorodnego humusu, tem w dalszą zapuszcza głębię swe stopy, tem wspanialej strzela w obłoki, tem majestacyjniej rozpościera konary i bogatszą chwali się koroną liści, tak i każdy naród, im z bardziej przeźroczego źródła czerpie ożywcza wodę nauki katolickiej, tem piękniejszym cieszy się rozkwitem życia moralnego i społecznego, tem promienniejszym światłem cywilizacji jaśnieje. A takim ogniskiem najczystsze światła prawd bożych była i jest Stolica Piotrowa, tak że od niej jako od słońca spływają na cały świat czyste promienie wiary i nauki. Ztąd to bowiem światło i blask wiary opromienia Kościół cały²⁾! Z niej to, z pod Piotra Stolicy, w papieskim Rzymie, wytryska niepokalane źródło nauki katolickiej, gdyż tutaj tylko mówi Leon św., sama nawet prawda

i czystiej i silniej się przechowuje. *Hic enim et ipsa veritas et clarius innotescat, et fortius retineatur*³⁾!

Jeśli więc przebiegniemy historią wieków, to łatwo przekonać się możemy, że epoki chwały, wielkości, rozwoju sztuki, poezji i nauk jakiegokolwiek narodu zaczawszy od Włoch, Francji, Zielonego Erinu, Hiszpanii, a kończąc na Polsce naszej, były równocześnie epokami, w których duch i nauka rzymska o władnęła wszystkimi umysłami, w której one żyły i w jej czystości, piękności i majestacie rozkoszowały się bez miary. Nie tu jednak miejsce przebiegać dawne te czasy, które i dziś jeszcze w duszach naszych wywołują podziw i uwielbienie, których urokiem, ideałami i pięknnością żywimy się wszyscy, które dotąd wstrząsają naszymi umysłami i poruszają sercami!

Dzieje narodów potwierdzają zawsze tę szczerą przez jednego z wielkich biskupów w Kościele⁴⁾ wypowiedzianą prawdę, że po wszystkie czasy te tylko narody cieszyły się rozkwitem życia kościelnego i chlubiły się złotą epoką literatury, których synowie tam w Rzymie rzymską nauką wzbogacili swe dusze i niepokalaną tradycją nauk teologicznych, z Rzymu na grunt ojczysty przeniesioną, użyźniali swe umysły. Taki Dante, Torquato Tasso, taki Michał Anioł, taki Rafał to nie tylko wielcy poeci i artyści, ale równocześnie olbrzymy teologiczne. Owa *Nieboska komedya*, arcydzieło poezji, bogactwo imaginacji, skarbnica języka, będąc równocześnie najwspanialszą pieśnią, jaka kiedykolwiek z piersi człowieczej wypłynąć mogła, opiewa wszystkie najsztudniejszkie kwestye teologii katolickiej, wszystkie nauki i dogmata wiary naszej. Na podstawie teologicznej wznosił poeta majestatyczną świątynią, z której jakby z czystego gotyku strzela śmiało w niebiosa myśl ludzka, opromieniona bożą wiarą, wzbogacona mądrością i różnego rodzaju naukami ubiegłych wieków. *Nieboska komedya* obok *Summary teologicznej* św. Tomasza z Akwinu położoną być może, z tą tylko różnicą, że gdy w pierwszej przemawia olbrzym poezji, to w drugiej wzbity w niebiosa i w promieniach bożego słońca zanurzony orzeł filozoficzno-teologiczny. Pierwszy śpiewa, wstrząsa sercami, wzrusza wyobraźnią, a drugi w żelazne karby nieubłaganej logiki chwyta zdumiony rozum ludzki. Pierwszy i drugi: to najpiękniejsze

¹⁾ O. Hieronim Kaysiewicz: *Kazanie o trojakiem życiu*. Patrz pisma X. H. Kaysiewicza tom I. str. 90.

²⁾ *Epistola Gregorii II Papae ad Sanctum Bonifacium*. Patrz Petri Ballerini *De vi et ratione Primatus* str. 145.

³⁾ Słowa św. Leona papieża do Ojców soboru Chalcedońskiego. *Epistol: 110 inter Leoninas*.

⁴⁾ Msgr. Platier, biskup z Poitiers, wielki teolog, filozof i klasyk.

kwiaty rzymskiej teologii. Nic więc dziwnego, że Papię rozkazali ten sąd Kościoła wyrazić w stan-
zach watykańskich. W tak zwanej *Dyspucie o Naj-
świętszym Sakramencie* znajdujemy obok Ojców Ko-
ścioła, obok św. Tomasza z Akwinu i nieśmiertelnego
piewcę *Nieboskiej komedyi!*

A to, co się działo we Włoszech, odbiło się pro-
miennym blaskiem i w naszej polskiej Ojczyźnie.
W samem zaraniu dziejów naszych — kto po całym
świecie rozniósł chwałę polskiego imienia, jeśli nie taki
Wojciech lub Stanisław krakowski? Kto, jeśli nie
rzymskim duchem przejęci biskupi taki np. Prandota
ratują naszą Ojczyznę, przez testamentowe zapisy Pia-
stów, rozbitą na wieloliczne odłamy, aby ją na nowo
połączyć w pierwotną jedność i do dawnej przywró-
cić świetności? Kto pierwszy dla rozwoju myśli pol-
skiej toruje drogę w dalekie dzierżawy Rusi i aż
w głębiach Tatarzy zaszczyć ją pragnie! Kto, jeśli nie
Jacek Odrowąż, serdeczny syn błogosławionego Iwona
krakowskiego, wychowanek rzymski, uczeń św. Do-
minika? O nie bez myśli zmarły nasz przed paroma
laty poeta wyśpiewał na cześć tego wielkiego cudo-
twórcy te słowa:

*O święty Jacku! Wielki Patronie
Kwiecie w Ojczyźnie nam wonny!
W Twojej opiece, w Twojej obronie
Spraw, by stał naród zakonny!*

*Zakonny w Panu, w świecie pokorny,
Ale wierzący potężnie
Cichy i prosty — boży i orny
Fako stał niegdyś orężnic...!)*

W śpiewie tym nie samą jedynie cześć swoją i cześć
Polskiego narodu pragnął złożyć w hołdzie wielkiemu
Patronowi Polskiej Korony, ale przedstawił nam tutaj
w całej wielkości ową Świętego postać, która blaskiem
swoim jaśniała nie tylko w owych odległych a po-
mroka wieków otoczonych czasach, ale od której i
dzisiaj biją promienie przedziwnego światła! Nie po-
wiedział tego poeta wyraźnie, ale z każdego jego
słowa czujesz, że on uznaje w Świętym: Ojca zakon-
ności naszego narodu, Ojca posłannictwa katolickiej
Polski, tego, który swymi stopami wytknął naszej Oj-
czyźnie jasne na Wschód szlaki, jakie ona przez tyle
wieków krwią swoją i duchem swoim użyźniała, niosąc
wysoko nieskalany sztandar swój, pochodnię Wiary
świętej i prawdziwą cywilizację ludom, w cieniach
śmierci *in umbra mortis* bo schizmy siedzącym!

Obok osoby św. Jacka widzimy w dziejach na-
szych drugą niemniej wielką i wspaniałą postać św.
Jana Kantego, tej perły Polski i chwały ludu pol-
skiego *Gentis Poloniae Gloria*⁵⁾, jak o nim śpiewa Ko-
ściół cały. Ten w inną znow stronę świata kieruje
stopy swoje. On samo ognisko katolickiego świata
napełnił wonią cnót swoich i tam na Piotrowej Skale
zatknął sztandar chwały imienia polskiego, ze Stolicą
św. zadzierzgnął jeszcze silniej węzeł tej tradycji,
której ducha przez długie czasy strzegła i pielęgno-
wała bacznie nasza Alma Mater Krakowska, w cza-
sach kiedy jaśniała całą plejadą wielkich teologów,
filozofów, astronomów i statystów. O jeśli i dziś takich
jak Jan Kanty będzie miała Polska kapłanów, wyrzekł
był wiekopomny Pius IX, w onczas tak samo jak i

dawniej Bóg błogosławić jej będzie⁷⁾. A nie ubli-
żymy wcale prawdzie, jeśli powiemy, że nie dla sa-
mego tylko zaspokojenia swojej pobożności odbywał
Jan Kanty uciążliwe swe pielgrzymki do Wiecznego
Miasta. Obok pokarmu dla swej duszy szukał on
niezawodnie i pokarmu dla swego umysłu. Wszak
obok przedziwnych cnót swoich i świętobliwości ka-
płańskiej był równocześnie i mężem nauki głębokiej,
był nie tylko ojcem prostaczków i ubogich, ale
mistrzem i nauczycielem na przestawnej polskiej
wszechnicy.

Po świętym Janie Kantym występuje na samym
schyłku Piastowskiego w Polsce okresu wspaniała
postać księdza Baryczki, kapłana na wskroś rzym-
skiego ducha. Kazimierz Wielki wznosił z gruzów
Polskę, rozszeszył jej dzierżawy, do drogich klejno-
tów, tkwiących w koronie Polskiej, dołączył jeszcze
jedną przesłiczną perłę, przyłączając do posiadłości
królów Polskich Ruś Czerwoną. Wszystko ukorzyło
się przed nim. Ale Kazimierz, o ile wielkim był
w materialnym zarządzie Polską, o tyle nie umiał
sam nad sobą panować. Życie jego wiadome. Owóż
Marcin Baryczka ani jednej nie wahał się chwili
przypomnieć królowi, że jest chrześcianinem. O, bo
zasady rzymskie, duch rzymski, nauka rzymska mają
to do siebie, że robiąc z ludzi cichych i potulnych
w obec Boga, czynią z nich równocześnie lwów dy-
szących ogniem, lwów pełnych odwagi i mężstwa,
tam gdzie Bóg, Kościół i sumienie wystąpić nakazują.
Baryczka bystrym swym wzrokiem przewidział wszyst-
kie biedy, pod jakimi jęczyć będzie kiedyś lud pol-
ski z powodu rozpanoszenia się żydowskiego u nas
rodzaju. Baryczka, karcąc Kazimierza⁸⁾ za życie z ży-
dówką i sprzyjanie żydom, zginął śmiercią męczeń-
ską, zginął jako kapłan, który więcej lękał się Boga
niż ludzi, jako wierny syn Kościoła i gorący miłośnik
ojczyzny. O! bo takimi synami Ojczyzny byli i będą
zawsze ci wszyscy, którzy pozostaną wiernymi sumie-
niu, zahartowanemu w niepokalanej atmosferze rzym-
skiej teologii. Oni to przede wszystkim na swą po-
chwałę mogą przytoczyć te słowa Apostoła naro-
dów: *ani śmierć, ani żywot, ani mocarstwo, ani wyso-
kość, ani głębokość, nie będzie nas mogła odłączyć od
miłości Bożej*⁹⁾, a my dodamy i od miłości Ojczyzny.
Tak, bo jak Ewangelista dopiero uświęciła i uszlachet-
niła miłość Ojczyzny, a św. nasz katolicki Kościół
wykołysał, wypiełgnował i wzmocnił narodowości,
tak samo nauka i zasady czystej Kościoła naszego
teologii krzepią, rozniecają i potęgują w sercach
ludów miłość Ojczyzny, zachęcając je do najwyższego
poświęcenia się i najwznioślejszego za nią bohater-

⁷⁾ Słowa Piusa IX, powiedziane do ś. p. Ojca Alexandra Je-
żowickiego. Patrz *kazanie O. Alexandra Jeżowickiego na uroczystość
św. Jana Kantego*. Paryż w J. Lacoffre 1857 r.

⁸⁾ Prawdziwa historia, ta co się trzyma wyżyn zasad moral-
nych, co pojmuje solidarne powiązanie zdarzeń i wie, że Pan Bóg
podnosi lub uniża w miarę zasług, nie przebaczy nigdy Kazimierzowi
owiej jego słabości dla Luxenburczyków, gorszących obyczajów,
związków z Esterą, faworyzowania żydów i mordu Marcina Baryczki.
Ten ostatni zwłaszcza czyni z rzuca na niego cień wielki, a widzimy
też zaraz i karę bożą w tem, że korona polska spada z czoła Piastów.
Tak samo sądził najdostojniejszy nasz i najgruntowniejszy Polski
dziejopis, zacy Długosz. Oto jego słowa: *Quo quidem facinore,
patruum suorum mensuram, partem implevit, partem excessit. Ni-
hil itaque mirandum, si Divina iustitia ipsum et stirpem ejus,
perosa de solio Regni Poloniae ejecit; sed neque aliquem stirpis
suae superstitem, singulos enim, qui ex lumbis ejus descendere
extinctos novimus, vivere permisit. Edi. Huysseii. Vol. I. p. 1089.*

⁹⁾ List do Rzymian. Roz. VIII, wiersz 38 i 39.

⁵⁾ Wincenty Pol. *Wiersz na 600 letnią rocznicę zgonu
św. Jacka*.

⁶⁾ Hymn w rzymskim brewiarzu na dzień św. Jana Kantego.

stwa. Miłość Ojczyzny dopiero w chrześcijaństwie otoczyła się aureolą chwały, wyniesionej z miłości Boga i Kościoła. Na tej ostatniej, jakby na niewzruszonej osadzona skale, nabrała tego hartu i tej wytrwałości, jakimi odznaczają się ci tylko, którzy wiedzą i czują, że dla miłości Ojczyzny nawet samo życie poświęcić wypada, i że za tę ofiarę czeka ich po śmierci korona chwały wiecznej. Z miłością Boga i miłością Kościoła musi iść zawsze w parze i miłość ojczyzny. A chociaż bezbronne rozdzielają ich przestrzenie i w nieskończony sposób hierarchiczny między nimi zachodzi stosunek, to jednak w miłości Boga i Kościoła, jakby w jakim ognisku hartuje się i świętego nabiera charakteru miłość Ojczyzny. A to tak dalece, że tylko miłość Boga i Kościoła pozostanie na zawsze próbiercem czystości, siły i wartości ostatniej. Nie znają wcale ducha rzymskiej teologii ci, którzy jej wychowanków o brak patriotyzmu i brak miłości ojczyzny oskarżają. Nie, nie, Bracia moi, im czystszy, im więcej niepokalany duch tradycji teologicznej owiewa serca i umysły, tem serdeczniejsza, wznioślejsza, i więcej heroiczna tkwi w nich miłość Boga i Kościoła, a tem samem daleko potężniejsza i mężniejsza przemieszkuje w nich i miłość Ojczyzny. O! bo nie masz nic niedorzeczniejszego i nic zgubniejszego, powiada wielki myśliciel i kaznodzieja, jak wznosić gmach miłości Ojczyzny po za miłością Boga i Kościoła, jak ogłaszać prawo człowieka, deptając prawo religii, stawiać wolność na gruzach Kościoła i stanowić prawa, szeptane namiętnościami bez bussoli praw bożych¹¹⁾. Gdyby ci, którzy ze wspomnieniami wyżej zarzutami występować zwykli, z większem nieco zastanowieniem przyjrzeni się dziejom nowożytnych chrześcijańskich narodów, woczyłoby zmieniliby bez wątpienia swe sądy. Na każdej bowiem karcie narodowych historii spostrzegliby, że najwięksi narodu bohaterowie, najwięksi patrioci byli zarazem duszą i sercem swoim zespoleni ze Stolicą św., przykuci niemal do Kościoła! Tacy miłośnicy ojczyzny jak wielki kanclerz Zamoyski, taki bohater i obrońca chrześcijaństwa, jak zwycięzca z pod Chocima i Wiednia, nazywający się towarzyszem Maryi i chlubiący się z tego, że był uległym synem Stolicy św., taki pokrewny mu sercem i duchem wielki patriota i obrońca podeptanych praw swej nieszczęśliwej Ojczyzny: O'Connell, pozostaną na zawsze żywym dla wszystkich wieków świadectwem, że oddając serce¹²⁾ Piotrowej Romie, tą właśnie miłością Kościoła wzmacnia się w niem i potężnieje miłość własnej Ojczyzny! A jeżeli innych katolickich narodów dzieje w wymowny sposób stwierdzają tę prawdę, to tem bardziej dzieje katolickiej Ojczyzny naszej. Kto bowiem uratował jedność ducha polskiego, i jedność państwową naszej Rzeczypospolitej w chwili, w której obydwom zagrażało niebezpieczeństwo rozpryśnięcia się na wieloliczne a wrogie sobie stronnictwa? Kto? Biskup, ale taki, iżby go

dzisiaj nazwano ultramontaninem. Hussytyzm, jak rozpalona lawa zniszczywszy bogate łany pięknej czeskiej krainy, przedzierał się do Polski, aby ją nakryć ognistym swym całunem i spopielić jej potęgę, żywotność, dobrobyt, ład polityczny, harmonią społeczną i wywołać krwawe domowe rozterki. Panowie polscy jedni już otwarcie zaciągali się pod jego chorągiew, a drudzy w cichości i ukryciu ślali doń swoje westchnienia. Stary Jagiełło chylił się do grobu. Z osłabionej jego dłoni wymykał się ster rządu. Litwa czekała tylko chwili królewskiego zgonu, aby się na zawsze od Polski odłączyć! Polska po tylu świetnych nad Krzyżakami i Tatarami zwycięztwach znajdowała się znowu nad przepaścią¹³⁾. Ale na Krakowskiej św. Stanisława stolicy zasiadał woczyłoby Zbigniew Oleśnicki, niegdyś odważny rycerz w walce z Krzyżakami, a teraz gorliwy i do Stolicy św. całym sercem przywiązany biskup. I on właśnie stłumił w samym zarodzie zarzewie waśni domowej, on zdusił podłożony pod gmach Polski ogień, wyrzucił hussytyzm, ułagodził rozjątrzone umysły, uratował od rozbicia Polskę!

Po Zbigniewie przyszedli inni. Całego pocztu tych wspaniałych postaci wyliczać nie podobna. Musielibyśmy zejść zupełnie na grunt dziejów ojczystych i przebiegać nader rozległy ich widnokrąg, a ja ani myślę ani nawet mogę odbiegać od obranego przedmiotu. Niech mi jednak będzie wolno nad jedną jeszcze zastanowić się rzeczą, aby przez to dobrodziejstwo wyświadczone Polsce przez wiekopomnego Piusa IX, jakie tutaj pragnę podnieść, w całej przedstawiło się do niosłości i prawdzie.

Historia naszego wieku zapisana jest w historii wieku szesnastego. Zgorzenia i nadużycia duchownych, zgromadzone z wieków poprzednich na wiek szesnasty, wywoływały powszechną potrzebę reformy. Ludzie wszystkich zdolności, lecz oraz wszystkich niecieńości i zbrodni z wyrazem „reforma“ na ustach zalali wówczas świat chrześcijański krwią, ogniem i mieczem¹⁴⁾. Opasły mnich apostata, przekonany o herezy przez teologów rzymskich, nie mogąc im sprostać w toczonej z nimi w dyspacie, rzucił się na nich z całą potęgą swej nienawiści do Stolicy św. i w odpowiedni swej rubasznosci i gminnemu wychowaniu sposób wydał brutalny okrzyk: *Doctor romanus, asinus germanus*¹⁵⁾. Mniemał, że w tej obeldze okryty pośmiewiskiem bezmyślnego gminu zatoni na zawsze rzymski katolicki nasz Kościół. Herezya Lutra znalazła w Polsce licznych zwolenników, a z nią i echo słów rozlegało się i u nas. Do dziś dnia rozkoszują się w nim jeszcze nie same tylko próżne i pyszałkowane umysły, ale i poważniejsze z pozoru, bo pewną nauką nadęte. A jednak owa nauka rzymska, owa rzymska w teologii tradycja, pośmiewiskiem przez Lutra okryta, ona właśnie okoliła na nowo samą sobą świat cały, powstrzymała wzrost protestantyzmu w Niemczech, u nas zaś w Polsce nietylko, że zlamiała go zupełnie, zwalczyła schizmę wschodnią, wystrzeliła najpiękniejszym kwiatem męczeństwa¹⁶⁾,

¹⁰⁾ Patrz dzieło: *Zbigniew Oleśnicki*, napisane przez ś. p. Maurycego hr. Dzieduszyckiego.

¹¹⁾ O. Joachim Wentura *w mowie na cześć Daniela O'Connella* — przekład O. Alexandra Jełowickiego.

¹²⁾ „Ciało Irlandyi, serce Rzymowi, a dusza niebu“, oto ostatnia wola O'Connella. Wentura, przytaczając te słowa wielkiego obywatela Irlandyi w mowie na cześć jego dodaje: „Daniel O'Connell, zapisując ciało ojczyźnie, serce Kościołowi, duszę Bogu, dowiódł, że w wielkiej duszy jego miłość ojczyzny złączona była z miłością religii, ale dla Boga w Bogu i z Bogiem“. *Mowa na cześć Daniela O'Connella*.

¹³⁾ Obszernie mówi o tem nieodżałowanej pamięci Maurycy hr. Dzieduszycki w znakomitem dziele *Zbigniew Oleśnicki*, wydanem pod pseudonimem Rychcickiego.

¹⁴⁾ O. Joachim Wentura. *Mowa na cześć Daniela O'Connella*. Podobnego pigtna ludzie za dni naszych z wyrazem wolności na ustach cały świat polityczny wzburzyli.

¹⁵⁾ Dzieło p. Audin. *Luther et sa vie*. Paris 1863.

¹⁶⁾ Błogosławiony Andrzej Bobola.

wydała z łona swojego liczny zastęp apostołów i bohaterów rycerzy, ale jeszcze i niwę literatury ojczystej zarzuciła najpyszniejszymi płodami pióra i rozumu polskiego! I niech kto chce i jak chce zaprzecza temu, to jednak ojczyste dzieje nasze i dzieje literatury naszej w wymowny nader sposób prawdę tę zatwierdzać będą.

Do nowinek z Wirtembergu tak Ignąć zaczęła polska szlachta i nasi panowie, że pomiędzy rycerstwem, zasiadającym w senacie, trzech zaledwie znajdowało się katolickich mężów¹⁷⁾. A i na Rusi nie było lepiej. Gorzej nawet. Ruscy panowie i szlachta ruska, nie znajdując w grubej i ciemnej schizmatycznej cerkwi żadnego zaspokojenia dla swoich dusz i żadnego dla swych umysłów pokarmu, przeszli gromadnie na protestantyzm, kalwinizm lub arianizm. Nie wiele już czasu potrzeba było, a cała katolicka Polska ujrzała się niebawem w połowie heretycką, a w połowie schizmatyczną. Ale Bóg, który nie wygładza nigdy z oblicza ziemi narodów, dopóki nie zostaną wypełnionymi czasu ich, *donec impleantur tempora nationum*¹⁸⁾, ale je od czasu do czasu uzdrawia, *sanabiles fecit nationes orbis terrarum*¹⁹⁾, wzbudził w Polsce wielkiego męża, wielkiego miłośnika Kościoła i Ojczyzny, Rzymianina z wiary i miłości Stolicy św., który orlim swym wzrokiem objął grożące Polsce niebezpieczeństwo, i przyszedł jej na ratunek, sprowadzając do kraju świeżo dopiero powstałe a już rozwielenione i kwitnące Towarzystwo Jezusowe. Nie tu miejsce podnosić zasługi i prace tych dzielnych w Chrystusowym Kościele rycerzy ducha, słowa i nauki. Dość powiedzieć, że ten Hozyusz, którego głębokość teologiczną i czystość panującego w niej ducha rzymskiego podziwiają po dziś dzień różnych narodów kościelni pisarze, owionął Polskę całą duchem swoim i jakby za zaklęciem czarodziejskiej różdżki umysły i serca polskie zwracały się ku Rzymowi. Wujek i Skarga, Drużbicki i cała plejada głośnych na świat cały apostołów, kaznodziej, teologów, pisarzy, jacy w wieku Zygmunta kwitnęli w Polsce, w Rzymie poprzednio pobierali nauki, zanim pracami swoimi tu na ziemi naszej oddali Kościołowi, Ojczyźnie i literaturze polskiej niespożyte i wiecznotrwałe usługi! Od gorąca ich wiary ogrzewały się zmrożone protestantyzmem polskie i ruskie serca, a pod wpływem ich słowa topniała herezja. Rzymski to duch nauk teologicznych sprawił, iż nie tylko byt polityczny Ojczyzny naszej o jeden wiek przedłużonym został, ale, że po jej nawet upadku pozostalimy tem, czem przed wiekami byliśmy, Polakami a nie Niemcami z ducha, mówiącymi po polsku jak Kaszubi lub Moskalami schizmatykami²⁰⁾.

Z ust moich spadło słowo schizma! Straszne to słowo. My katolicy, my Polacy wiemy, co to znaczy, wiemy, że schizma jest najstraszliwszym tyranem, istną torturą na ducha śrubą! Schizma! To znaczy piekło duchowne, któremu obcem jest rozumne posłuszeństwo wierze, *rationabile obsequium*, jak mówi Apostoł narodów, obcem rozkwit religijnego życia, obcem rozwój piękna, a natomiast znanym jest tylko brzęk gniotących dusze kajdan. Schizma! Ona zawsze

na kolanach u stóp carskiego tronu błaga o szmat purpury na pokrycie swej sromotności, o miecz dla swej obrony, o knut dla swego apostołstwa! Ona nie umie, nie potrafi stanąć jak Kościół katolicki z podniesionem czołem! Podłej niewolnicy obcą jest wszelka godność! Zresztą ona nienawidzi tej powtarzanej ustawicznie przez Kościół modlitwy, *ut Ecclesia tua secura tibi serviat libertate*, aby Kościół bezpieczną służył ci wolnością! Ona jak ten Lucyfer nie chcąc służyć Bogu, czołgać się musi na piersiach swoich i służyć za narzędzie wszelkim kaprysom i wszelkiego rodzaju zdrożnościom ludzkim! Jej życiem, istotą jej bytu: nienawiść do Chrystusowego, katolickiego Kościoła! Tem schizma! I nie inną ona była i dawniej. Umiała ona nawet w dzierżawach Rzeczypospolitej siać mordy i wzniecać pożogę. Potężna była. Połowa ludności Rzeczypospolitej w jej spoczywała objęciach. Monastery Bazylijskich czerców były prawdziwymi kuźniami, gdzie schizma swe na katolików zaostrzała noże. I któż pytam się w te spruchniałe kości, *ossa arida* tchnie ducha życia, miłości i wiary! Ha, nikt inny jeno Rzym, synowie rzymskiej teologii. Wychowanek rzymskiego collegium Welamin Rutski, którego później Urban VIII atlasem Unii, słupem Kościoła, Atanazjum Ruskim nazywał²¹⁾, zamienił czerców bazylijskich na najżarliwszych synów św. Rzymskiego Kościoła, pod tchnieniem jego ducha te ciemne narzędzia polityki carów moskiewskich staną się najświatlejszymi i świątobliwymi zakonnikami²²⁾ i najwierniejszymi synami Polskiej Ojczyzny, zdolnymi nauczyć kilku polskich pokoleń! (c. d. n.)

O towarzystwie solnogradzkim

dla rozszerzania dzieł katolickich.

Nikom nie tajno, do jak wysokiego znaczenia doszła prassa w ostatnich czasach i jak potężną dźwignią staje się w rękę tych, co jej umieją używać do swoich celów. Już Napoleon I., który pewnie nie przecenił sił nieprzyjaciół swoich, nazwał pismo Goerresa: *Rheinischer Mercur* „piątą potęgą świata“, która przeciw niemu w szranki wystąpiła.

Tego środka używają a właściwie nadużywają szczególnie nieprzyjaciele Kościoła katolickiego, począwszy od Janzenistów już w 17 wieku aż do niemieckich protestanc-

²¹⁾ Rutski był z pochodzenia Moskałem, rodzina jego osiadła w Polsce za Zygmunta Augusta, a od wsi Ruta przyjęła nazwisko Rutskich. Welamin urodził się i do dwudziestego pierwszego roku żył w kalwinizmie jak mnóstwo szlachty i wykształceńszych Rusinów, którzy, nawróceni później przez Jezuitów, do obrządku przodków już wrócić nie chcieli. Rutski po nawróceniu się swoim, poszedł pieszo do Rzymu. Tam Klemens VIII, były nuncyusz w Polsce, doskonale z potrzebami obu obrządków obeznany, przypuszcza Welamina do collegium greckiego za dyspensą. Wróciwszy do Wilna klerykiem, poznał się z św. Józefatem, wówczas jeszcze Kunciewiczem, kupczykiem. Jeździł następnie Rutski z poselstwem polskim do Moskwy, dla zbadania, czy jest podobieństwo pociągnięcia jej do Unii i przekonał się, że to rola obumarła dla Kościoła. Za powrotem do Wilna znalazł już Kuncewicza *Bazylianem*, cenionego wielce ze swej świątobliwości. (*Pisma ks. H. Kaysiewiczza* tom II str. 34).

²²⁾ Pierwszym monasterem Bazylianów, podniesionym przez Welamina, który tam wstąpił, był monaster św. Trójcy w Wilnie. Ile tam Welamin przecierpieć musiał, zanim zadanie swoje przeprowadził, o tem opisuje obszernie ks. prałat Likowski w dziele: *Historja Unii*. Poznań 1875.

¹⁷⁾ Maurycy hr. Dzieduszycki: *Skarga i jego wiek*.

¹⁸⁾ Ewangelia św. Łukasza, rozdz. XXI wiersz 24.

¹⁹⁾ Księgi mądrości, rozdz. I wiersz 14.

²⁰⁾ O tem wszystkim mówi Maurycy hr. Dzieduszycki w wyżej wspomnianem już dziele: *Skarga i jego wiek*.

kich t. z. Traktat-Gesellschaften, które w krótkich broszurach, tysiącami darmo rozrzuconych nawet między ludem katolickim, zohydzają nasze dogmata, Ojca św., biskupów i kapłanów. Takich towarzystw, modelowanych na wzór paryskiego, istnieje obecnie w samych Niemczech aż 12, a mianowicie: w północnych Niemczech 2, dla prowincyi państwa pruskiego 2, w niższej Saksonii 1, w Stuttgarcie 2, w W. Księstwie Badenkiem 1, w Strassburgu 1, w Norymberdze 1, w Bazylei 1, w Zurychu 1. Nie rachuję tu licznych towarzystw biblijnych, rozmaitych dzienników i dzienniczków, których cel ten sam.

Nie więc dziwnego, że z tyłu i tego rodzaju pism dużo rozlało się złego nietylko po Niemczech, ale po całym niemal świecie. Słusznie tedy napisał o prassie msgr. Ségur następne słowo: „w naszym wieku prassa jest najdzielniejszą dźwignią rewolucyi“, a o złych dziennikach, iż „są powszechną zarazą, która cały świat zatruwa. Nic nie ma niebezpieczniejszego nad niekatolicki dziennik; co dzień go się bowiem czyta, a takie ciągłe czytanie wpływa na najtęższe głowy i w końcu mać przekonanie“.

Niemieccy katolicy, ażeby temu złemu zapobiedz u siebie, a przynajmniej uczynić je mniej szkodliwym, używają rozmaitych sposobów, by pisma złe, gorszące i zjadliwe usunąć, a natomiast zastąpić dziełami dobrymi, katolickimi. Do tych sposobów policzyć należy założenie w r. 1845 w Bonn „Stowarzyszenia św. Karola Boromeusza dla rozszerzania dobrych książek“, którego działalność przez filialne zakłady, rozrzucone po prowincjach niemieckich, tak wzrosła w ostatnich czasach, że wartość książek, przezeń rocznie w obieg puszczonej, wynosi około 100.000 złr. Członkowie stowarzyszenia otrzymują za jego pośrednictwem wszystkie dzieła katolickie, jakie w handlu księgarskim niemieckim się ukazują; dzieła dobre, i to o trzecią część taniej od zwykłej księgarskiej ceny.

Na wzór tego stowarzyszenia w Bonn zawiązało się w r. 1875 także dla Austro-Węgier podobne w Solnogradzie (Salzburg). Oto krótki wyciąg z jego statutów:

§ 1). Celem towarzystwa jest: zapobiedz szerzeniu się i wielce zgubnemu wpływowi złej prassy, a natomiast podług możliwości popierać rozszerzanie dobrych książek, które zaszczipiają i utwierdzają religią i moralność, prawdę i sprawiedliwość, miłość i przywiązanie do ojczyzny, lub traktują o umiejętności i sztuce w duchu katolickim.

§ 2). Środkami do tego celu są: a) wybór stósownych książek, obrazów i staranie, by je od nakładców otrzymać po jak najniższych cenach; b) towarzystwo rozdaje rocznie i półrocznie swym członkom i uczestnikom podług wysokości ich wkładki jedną albo kilka książek jako premie i ułatwia im nabycie dobrych książek po znacznie (o $\frac{1}{3}$ część) zniżonej cenie; c) oraz wspiera zakładanie i rozwój bibliotek dla swych członków.

§ 3). Członkiem towarzystwa może zostać każdy katolik bez różnicy, byle się tylko zgłosił i uiszczał roczną wkładkę.

§ 4). Aby ułatwić mniej zamożnym zapisywanie się do towarzystwa, są 4 klasy rocznych wkładek: w I płaci się 3 złr. 50 ct.; w II 2 złr.; w III 1 złr.; a w IV. 50 ct.

Korzyści i prawa przysługujące członkom i uczestnikom są: a) otrzymują dowolnie obraną premię (w książkach lub obrazach), odpowiednią rocznej wkładce; b) mogą nabywać od towarzystwa inne premie, którejkolwiek z pomienionych 4 klas po cenie w katalogu premij“ naznaczonej, oraz książki najrozmaitszej treści, podług własnego wyboru. o trzecią część taniej niż w księgarni. W tym celu otrzymują corocznie darmo 2 katalogi: katalog dzieł i katalog premij (*Gaben-Verzeichniss*); c) członkom, którzy już ukończyli 21 rok życia, przysłuża prawo udziału w walnych zgromadzeniach towarzystwa oraz prawo głosowania.

§ 5). Towarzystwem zarządza (bezpłatnie) wydział, obierany większością głosów na 3 lata, złożony z 10 członków, z których 5 jest duchownych, a 5 świeckich.

Kto nie chce być członkiem płatnym, może być tylko uczestnikiem t. j. może nabywać od towarzystwa dzieła za zniżoną cenę, wybrane dowolnie z katalogu.

Ktoby pragnął zasięgnąć dokładniejszych wiadomości, zwłaszcza, kiedy można zapisywać książki, (jest bowiem 6 terminów w roku na to naznaczonych), niechaj się wprost uda listownie do zarządu towarzystwa, załączając markę 5centową, a otrzyma bezpłatnie katalogi, oraz dotyczące druki. Adres: An den kathof. Bücherverein in Salzburg, Dreifaltigkeits-gasse nr. 18.

Działalność tego towarzystwa jest szczególnie wielkiego uznania godną. Od czasu założenia t. j. w przeciągu 3 ostatnich lat nabyte za jego pośrednictwem książki reprezentują kapitał 100.000 złr., w roku 1877 zaś sumę 25.000 złr! Otrzymało też gorące pochwały od 3 ordynaryatów wielu w społeczeństwie wysoko położonych osób, gorliwych o sprawę religii i Kościoła; a w ostatnich czasach (14 maja b. r.) Ojciec św. Leon XIII w osobnym breve podniósł jego zasługi i udzielił licznych odpustów tym, którzy się do niego zapisują, albo je w jakikolwiek sposób popierają.

Przytoczę czytelnikom dzieła, do których należą książki, spisane w katalogu, wydanym na rok bieżący:

1) z teologii: pismo św. i egzegeza, patrystyka, dogmatyka, moralna, pastoralna, prawo kościelne, historia kościelna, homiletyka, katechetyka, liturgika, (mszały, brewiarze, rytuały, muzyka kościelna etc. ascetyka, książki do modlenia, żywoty Świętych.

2) z innych zaś gałęzi: filozofia, historia i geografia, pedagogika, umiejętności przyrodnicze, literatura i sztuka, (obrazy i obrazki rozmaitych gatunków i wielkości), pisma ludowe i miscellanea.

Wszystkie dzieła w językach: łacińskim, niemieckim, francuzkim i włoskim. Podwójną korzyść odnoszą wszyscy członkowie tego towarzystwa, otrzymują bowiem znacznie taniej, a co najważniejsza: dzieła dobre, które za granicą znalazły powszechne uznanie. Zbyteczna przytaczać przykłady, gdyż nie ma prawie ani jednej znakomitszej publikacyi, (odpowiedniej celowi towarzystwa określonego w §. 1. statutów), z którąbyś się w katalogu nie spotkał. Dostyć wiedzieć, że są tam dzieła takich autorów jak Balmes, Bellarmin, Bossuet, Calderon, Cezar Cantu, Dante, Gury, Hettinger, Hergenroether, Jungmann, Kleutgen, Montalem-

bert, Nicolas, Philippi, Rohrbacher, Scaramelli, Segneri, Stoeckel, Ventura, Vieira, Wisemann, że pominę Ojców św. i różnych znakomitych kaznodziejów.

Życzylbym z całego serca wszystkim kapłanom i teologom, aby zapoznali się bliżej z tem towarzystwem i uchroniliby się od wydatków na niejedną książkę, która bodaj była w tece autora jako domniemane arcydzieło na wieki pozostała!

Ks. J. B.

KORRESPONDENECY.

Wiedeń 8 listopada. (Dwa nowe stowarzyszenia — *missy-onarz Weninger S. J. — talmud a patriotyzm*). Na Szlasku austriackim, pustoszone przez liberalizm i propagandę protestancką, poczyna się objawiać wielce pocieszający ruch w obozie katolików. W uznaniu, iż dziennikarstwo jest potęgą nie do lekceważenia, jak niemniej ze względu, iż Szlask zarzucony jest pismami liberalnemi, zawiązało się tamże stowarzyszenie celem rozszerzenia i popierania prasy katolickiej. Mężowie, którzy wchodzą w skład tego komitetu, dają zupełną rękojmią, iż dzieło to pomyślnie i zbiawnie rozwijać się będzie. Należą doń bowiem: jeneralny wikaryusz z Cieszyna ks. Śniegoń, hr. Bellegarde, mons. Hudiec, ks. Sliwka, i redaktor Thienel. Statuta uzyskały już zatwierdzenie władzy politycznej i pod koniec bieżącego miesiąca nastąpi prawdopodobnie stanowcze ukonstytuowanie rzeczzonego stowarzyszenia. Stowarzyszenie zowie się: „dziennikarskiem stowarzyszeniem św. Jadwigi“ i zostaje pod protektoratem książąt arcybiskupów z Ołomuńca i Wrocławia. Udział szlaskich katolików, spodziewać się należy, iż będzie bardzo liczny w tem stowarzyszeniu, które, pominawszy już wyższe względy religijne, i z tego względu jest niemałej doniosłości, iż służyć za punkt zborny katolików Niemców, Polaków i Czechów, posłużyć zarazem do osłabienia, a w końcu i do zupełnego zatarcia waśni i niechęci narodowościowych. Tak to na gruncie religijnym układa się wszystko w piękną, harmonijną całość. W Saleburgu znowu projektują w kołach iście pobożnych zawiązanie stowarzyszenia pod wezwaniem św. Barbary celem zapobiegania, aby wierni nie schodzili z tego świata bez przyjęcia śś. sakramentów, jak to niestety obecnie jest niemal rzeczą codzienną. Duszpasterze, zwłaszcza w większych miastach, nie mogą zawsze wiedzieć dokładnie, gdzie kto niebezpiecznie choruje, a często do domów zobojętniałych na religijne powinności nie mają przystępu. W tych wypadkach stowarzyszenie z osób świeckich mogłoby wiele dobrego zdziałać. Członkowie, rozrzućeni po pojedynczych dzielnicach, mieliby obowiązek wywiadywać się o niebezpiecznie chorych, a mianowicie takich, których rodzina czy otoczenie znane są z obojętności religijnej, aby następnie zdać o tem sprawę miejscowemu proboszczowi, który znowu ma poczynić stosowne kroki, aby umierający pojednał się z Bogiem. W istocie szlachetniejszego zadania, jak to, nie może mieć żadne inne stowarzyszenie. Cóż bowiem szczytniejszego, anielskiego prawie, nad ten ratunek dusz od zguby, zwłaszcza w tej strasznej chwili, gdy się wybierają w podróż w ową zagrobową krainę, gdzie już nikt więcej pracować nie może?

Rezydencya OO. Jezuitów w Wiedniu, a zapewne i inne kollegia tychże Ojców w monarchii austro-węgierskiej, otrzymała z Cincinnati w Ameryce tę radośną nowinę, iż w obu półkulach świata znany i wysoko ceniony jako pisarz i misyjonarz ks. Franciszek Ksawery Weninger S. J. obchodził szczęśliwie 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Na rzadką tę uroczystość zgromadziły się tysiączne tłumy wiernych, a z duchowieństwa uczestniczyli w niej: O. Otton Jair O. S. F.; O. Kennedy S. J.; scholastyk Sebastian; dr. Pabisch, dyrektor seminaryum; ks. O'Neil S. J. prowincyał z Missouri; O. Ferneding z kościoła św. Pawła; OO. Dilliew i Sallumière S. J. z Milwaukee, a w końcu, prócz wielu innych, O. Hyggins, prezes i rektor tutejszego, pod kierownictwem OO. Jezuitów, zostającego kollegium św. Franciszka Ksawerego. Czcigodny jubilat jest synem pięknej styryjskiej krainy i liczy obecnie 73 lat. Z Lublany, gdy tamże obradował kongres cesarski, utalentowany chłopczyzna, zwróciwszy na siebie uwagę cesarzowej Maryi Augusty, staraniem tejże dostał się do słynnego podówczas zakładu wychowawczego Klinkowströma w Wiedniu. Świecenie kapłańskie przyjął z rąk błogosławionej pamięci księcia arcybiskupa Zängerle, a pierwszą mszę św. odprawił w uroczystość różańcową 1828 r. w obecności apost. nuncjusza, margrab. Spinoli. Następnie był w Graeu prefektem w seminaryum i profesorem dogmatyki na tamtejszym uniwersytecie. Gdy OO. Jezuiti wówczas w tem mieście otworzyli nowicyat, wstąpił ks. Weninger do Zgromadzenia, pracując w kollegium jako professor teologii i filologii, jako niestrudzony kaznodzieja, aż go burzliwy r. 1848 wraz z braćmi skazał na tułactwo w Stanach Zjednoczonych. Tułactwo to atoli było świętą; trzydzieści albowiem lat pobytu swego tamże zapełnił ksiądz Weninger błogodajną pracą kapłańską i misyjonarską we wszystkich niemal częściach północno-amerykańskiej republiki. Nad pracami temi się nie rozwodzę, tyle tylko powiem, iż ks. Weninger wśród krzewicieli i obrońców katolickiej prawdy wybitne zajmuje miejsce. Zresztą o pracach tych szczegółowo zdają sprawę roczniki misyjne, drukowane w Monachium, w Inspruku i w Wiedniu. Mnogo także wydał książek do nabożeństwa i rozpraw polemicznych. Z rzędu tych ostatnich na szczególną wzmiankę zasługuje broszura polemiczna przeciw ministrowi marynarki Thompson w Stanach Zjednoczonych. Broszura ta z nieprzepartą siłą w argumentacji wykazuje całą bezzasadność i nicość uprzedzeń, żywionych przeciw Kościołowi katolickiemu. Ks. Weninger słynie także w kościelnej muzyce niemieckiej jako kompozytor wielu melodyjnych utworów. On także powołał do życia w r. 1868 stowarzyszenie Piotra Klawera celem wychowywania dzieciak murzyńskich. Jeden człowiek takim olbrzymim pracom podołał, a podołał dla tego, bo *gratia Dei in ipso vacua non fuit*, bo w pokorze z Apostołem powtarzał i powtarza: *gratia Dei id sum, quod sum*. Daj Boże winnicy Chrystusowej *plures tales operarios*.

W Pradze toczył się w Izraelu ciekawy spór obrzędowy. Jak wiadomo, po różnych miastach potworzono komitety celem zbierania składek na rannych i rezerwistów. Komitet damski w stolicy Czech ma w swem gronie dwie panie żydówki. Gdy na posiedzeniu uchwalono zbierać składki w niedziele i święta w przysionku kościoła, wspomniane panie mojęszo-

wego wyznania, czyniąc zadość tej uchwale, zamierzały kwestować u bramy synagogi w dniu szabasowe. Wydział atoli wyznaniowy po gorących debatach nie udzielił pozwolenia kwestarkom na to składowanie, motywując swój zakaz tem, iż wedle przepisów talmudu nie godzi się żydowi nosić przy sobie pieniędzy. Czyliż to nie ta sama, tylko w nieco odmiennej formie, taktyka faryzajska, która wedle ewangelii zżymała się na Zbawiciela, szemrzając, iż nie godzi się chorego w sabat uzdrawiać? Czyliż z drugiej atoli strony nie uczuje rumieńca zawstydzienia wielu z chrześcian na myśl, iż, gdy żydowin tak skrupulatnie baczy na niedorzeczne nawet przepisy talmudu, natomiast u nas uświęcające prawa Kościoła tak łąco idą w poniewierkę i zapomnienie? Obym się mylił, ale czyż tak się nie dzieje?

Ks. Z. C.

* * *

Ze Lwowa. (O tem i o owem). Przez pięć dni, poprzedzających uroczystość Wszystkich Świętych, odprawiali klerycy większego seminaryum w liczbie 70 rekolekcyje pod kierunkiem OO. Wójcikowskiego i Załęskiego. Od lat już kilku trwa ten zwyczaj, że rekolekcyje klerykom naszego seminaryum daje nie miejscowy ksiądz spiritualny ale ktoś obcy; roku przeszłego n. p. dawał O. Kiedrowski, misyonarz. Zwyczaj ten okazał się nader praktycznym. Od dobrze lub mniej dobrze odprawionych rekolekcyj zależy całoroczny duchowny i naukowy postęp zakładu, a często cała przyszłość kapłana. Należy więc temu, który je daje, przynieść z sobą na nie niepospolity zasób głębokich, trafnych myśli, wymowy i doświadczenia, ażeby swojemi naukami rekolekcyjnymi zajął umysły, rozświecił rozумы, usunął uprzedzenia woli, natchnął ochotę i zamiłowaniem kapłańskiego. powołania. Miejscowy zaś ks. spirytualny, który w ciągu roku 300 nauk do alumnów powiedzieć musi, nie podobna, aby zasobu duchownej wiedzy i energii nie wyczerpał, nie podobna, aby się w naukach rekolekcyjnych nie powtarzał nietylko co do rzeczy, ale i co do sposobu jej przedstawiania i co do dykcyi. Młodzież zawsze jest żądna nowości, w duchownych zwłaszcza rzeczach, które z natury swojej są poważne a często zepsutej naturze ludzkiej niepojętne, owszem wstrętne, potrzebna jest nowość myśli i świeżość dykcyi — inaczej nudzą a tem samem pożytku u słuchających mało przynoszą. Dla tego we Fraucyi, Belgii, dawniej (*ante borussicam persecutionem*) w Niemczech, nietylko w seminaryach kleryków, ale we wszystkich zakładach wychowawczych i pensyonach katolickich zapraszają na dawanie rekolekcyj kapłanów obcych, często o 50 i 100 mil mieszkających. Nawet w jezuickich kolegiach i pensyonatach, jak to wiemy z ust pewnych, praktykuje się ten zwyczaj — sprowadzają na danie rekolekcyj swoim klerykom albo konwiktorom księdz z odległych nieraz kolegiów. Tak n. p. 1875 O. Felix, mieszkający w Nancy (północno wschodniej Francyi) dawał przez połowę lata rekolekcyje i nauki w miastach południowej Francyi. Jezuici paryscy z rue des Sevres wyjeżdżają często na dawanie rekolekcyj do Londynu, chociaż tam są angielscy, francuscy i włoscy Jezuici. W wiedeńskim Fritanneum, które jak wiadomo jest szkołą doktorów, teologów, już od lat kilkunastu daje rekolekcyje kapłan obcy,

a biorą w nich udział i przełożeni zakładu. W Poznaniu w latach 1868-72 alumni seminaryum odprawiali corocznie rekolekcyje pod przewodnictwem obcych księży, najczęściej Jezuitów, którzy nieraz ze Lwowa albo z Krakowa na ten cel byli wezwani. Słuchał rekolekcyjnych nauk sam J. Exc. arcybiskup Ledóchowski, brali udział i kanonicy obojej katedry gnieźnieńskiej i poznańskiej. To samo działo się w pelplińskim (chełmińskim) seminaryum do r. 1872. Stary, poważny biskup Marwitz uczestniczył w rekolekcyjach swoich alumnów. Wszystkie te szczegóły dowodzą, jak wszędzie, gdzie nieco silniej bije puls życia katolickiego, niezmiernie wielką kładą wagę na to, aby rekolekcyje, które są bez wątpienia walną dźwignią wewnętrznej pracy nad sobą i uświętobliwienia siebie, dane były w sposób, jak najbardziej praktyczny a zajmujący. Ale już dosyć o tem — przejdźmy do mniej poważnego tematu.

Lwów nazwał ktoś miastem „borb“ t. j. hałaśliwych demonstracyj. Inicyatywa wychodzi zwykle od któregoś z dziennikarzy, tym razem podobno od p. Dobrzańskiego. Nakłonił on moralnym swoim wpływem pewną frakcyą świetnej rady miasta Lwowa, że ta, nie porozumiewszy się pierwaj z prezydentem miasta, wniosła na ostatniem (sobotniem) posiedzeniu nagłacy wniosek nadania honorowego obywatelstwa p. Hausnerowi za jego mowę w parlamencie wiedeńskim. Mowa ta pod względem oratorskiej dykcyi służyć może na wzór professorom retoryki, pod względem loiki i mocy argumentów jest w kilku miejscach sofistyczną, ale gdyby nawet była ze wszechmiar świetną, i prawdziwą, to chroma na dwa wielkie błędy: 1) że przybywa za późno; 2) że zrywając solidarność polskiego koła, za twierdzoną przez aklamacyą krajowego sejmu, staje się wodą na młyn partyi, od dawna i stale wrogiej narodowości polskiej i dla tego zasługuje na potępienie. Tymczasem opinia rady miasta Lwowa, obrabiana przez *Gazetę Narodową*, widzi w wystąpieniu p. Hausnera czyn niemal bohaterski, który nagrodzić wypada honorowem obywatelstwem. Prezydent p. Jasiński i wiceprezydent p. Madeyski, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za niewłaściwość i śmieszność tego kroku, złożyli swoje urzędy. Nie dosyć jednej śmieszności. Młodzież akademicka, zaentuzjazmowana wymową p. Hausnera, postanowiła urządzić na jego cześć pochód z pochodniami; policya przeszkodziła tej niewczesnej oznace patriotyzmu. Kiedy 1574 r. stronnicy Batorego wysłali Piotra Kmitę do akademików krakowskich w celu przeciagnięcia ich do swej partyi, to rektor akademii Jakób Górski odpowiedział: „krok to niewłaściwy; do młodzieży akademickiej należy wyuczyć się tylko mowy na powitanie nowego króla, nie zaś mieszać się do jego wyboru“. (Orzelski, Annales I. 7). Nasza młodzież uniwersytecka rozumie, że jej to jest atrybucyą wydawać sąd pochwały lub potępienia na politycznych ludzi, a w gronie panów professorów nie znalazł się żaden Jakób Górski, któryby powstrzymał niewłaściwe zapędy i zwrócił je do książki i sumienniejszych studyów. To opuszczenie młodzieży przez ludzi poważnych a mądrych i pełnych taktu, to zostawienie jej samopas, bez żadnej moralnej opieki, bez wpływu po za obrębem sal wykładowych narażają na niepowetowane szkody. Zamiast zwrócić się całą siłą umysłu i gorącością młodzieńczą do studyów

i gruntownej naukowej pracy — wielka część, bodaj czy nie przeważna część tej młodzieży, bawi się politycznymi sprawami, albo urządzeniami przeróżnych odczytów, koncertów i balów, nibyto na korzyść bratniej pomocy, korzyść finansowo nieświeżą, umyślowo zgubną. Brak jej ogniska, spójni i harmonii, brak rozumnego a wytrawnego kierunku. Inaczej być nie może, skoro ludzie starsi, professorowie od niej się usuwają, to rej wodzic będą wśród niej niespokojne, często „chore“ głowy.

* * *

Meran 4 listopada. Z niemąłą przyjemnością dowiedziałem się, że w skutek korespondencji, którą wam przesłałem, a którą zamieściliście w waszem piśmie, przystąpiło do stowarzyszenia, zostającego pod protektoratem J. C. M. następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, a wspierającego chorych księży, przebywających na kuracji w Meranie, kilkunastu z Galicyi kapłanów. Pospieszam podać ich imiona do wiadomości w przekonaniu, że przyczyni się to do zwiększenia liczby członków tego dobroczynnego stowarzyszenia. Przystąpili zaś:

1. Jako fundatorowie przyjmując do odprawienia 200 intencji mszalnych. a) z archidiecezyi lwowskiej: ks. dr. Ludwik Kloss, professor teologii pasterskiej, superior małego seminarium; ks. F. Preysentanz, prob. z Pistynia; ks. Leopold Towtkiewicz, admin. w Horozance; ks. Józef Schmidt, wikary z Seretu. b) z dyecezyi tarnowskiej: ks. Ludwik Jemioło, kapelan więźniów w Nowym Wiśniczu.

2. Jako dożywotni członkowie, przyjmując do odprawienia 40 intencji mszalnych. a) z archidiecezyi lwowskiej: ks. J. Kerschka, prob. z Podhajec; ks. J. Nowobielski, wikary z Podhajec; ks. Edw. Mądrzycki, wik. z Kamionki Strumiłowej; ks. Alojzy Mięsupost, wik. z Buska. b) z dyecezyi przemyskiej: ks. J. Broda, prob. w Krasnem. c) z dyecezyi tarnowskiej: ks. J. Hudzicki, prob. z Kamienicy; ks. Wład. Koczoń, prefekt sem. tarnowskiego.

3. Jako dobroczyńcy, przyjmując nieco intencji mszalnych. a) z archidiecezyi lwowskiej: ks. Ant. Kernik, prob. z Buska. b) z dyecezyi tarn. niechęący być wymienionymi księża, przesłali na rzecz stowarzyszenia 17 zł. 68 ct. *Ks. Wł. K.*

* * *

Tarnopol 12 list. Dnia 10 b. m. przejeżdżał przez nasze miasto *chan perski* z całym swoim sztabem generalnym, składającym się z kilkunastu osób różnej szarzy oficerów (między tymi pułkownik Szenowski). Że zaś była to niedziela a chan gorliwym jest katolikiem (Tyrolczyk), nie dziwnego, że nietylko zatrzymał się w Tarnopolu, ale co więcej, z całym swym sztabem wysłuchał mszy św. w kaplicy konwiktowej OO. Jezuitów. Po mszy św. zwiędzali wschodni goście kollegium, gdzie też zabawili z całą serdecznością aż do 4tej po południu.

Missye, odprawione r. 1878 przez kapłanów T. J.

1. W dyecezyi lwowskiej: w Brzozdowcach trzydniowa od 2—7 maja; w Zbarażu przeszło dwutygodniowa od 29 maja do 17 czerwca; w Olejowie ośmiodniowa od 21—30 września; w Winnikach ośmiodniowa od 5—14 paźdz.

2. W dyecezyi przemyskiej: w Leszczawie ośmiodniowa od 22—30 czerwca; w Laszkach (przy Radymnie) ośmiodniowa od 24 sierpnia do 2 września.

3. W dyecezyi wrocławskiej na Szląsku austryackim w Izdebnej (przy Jabłonkowie) 10-dniowa od 13—26 lipca; w Boguminie (Oderberg) 10-dniowa od 5—16 października.

Podczas tych missyj przystąpiło około 30.000 do stołu Pańskiego, do bractwa trzeźwości około 80.000.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska.

Zastępcą katechety przy gimnazjum niemieckiem we Lwowie na czas choroby ks. katechety M. Rodeckiego, mianowano ks. Stań. Korzeniowskiego, prob. u M. P. Śnieżnej.

Dycezya Przemyska.

Katechetą rzeczywistym przy gimnazjum w Samborze mianowano ks. Antoniego Błyskała.

Dycezya Tarnowska.

Ks. Stań. Augustyniak, mianowany dziekanem radomyskim. *Prezentę otrzymali:* ks. Stań. Paszyński na Rzyki; ks. Karol Rodziński na Iwkowa. *Przeniesieni:* ks. Tadeusz Sroczyński z Góry Ropczyckiej do Jeleśni; ks. Franciszek Sikora ze Zawady do Wieliczki; ks. Jan Kwiatkowski z Baranowa do Straszęcina; ks. Piotr Basiński z Omolasa do Jazowska; ks. Ignacy Twardowski z Wieliczki do Radgoszczy.

Dowiadujemy się, iż jeszcze na dniu 15 sierpnia b. r. przyjął święcenia kapłańskie w Rzymie Adolf Hytrek, były redaktor *Katolika* i *Moniki*, znany uczestnikiem zeszłorocznej pielgrzymki rzymskiej jako przewodnik pielgrzymów z Górnego Szląska.

Odpowiedzi Redakcyi: ks. W. Ł. w Mszanie dolnej. Adres zmieniono. Prenumerata do końca roku. Na adresach zapomniano poprawić; drukować zaś nowych adresów co kwartału nie podobna dla wielkiego kosztu.

Szan. korr. z Oświęcima. Korresp. o nabożeństwie za poległych żołnierzy nie mogliśmy zamieścić, gdyż taką samą wyczytaliśmy w *Czasie*. Ośmielamy się zrobić uwagę, że równobrzmiących korresp. nie posyła się do kilku dzienników naraz, gdyż wychodzące później naraża się tem samem na zarzut, że przedrukowują bez zacytowania.

Od Administracyi Wiad. Kośc. i Boni Pastoris. Z niemąłą przykrością dla nas spostrzegamy z odbieranych listów i reklamacyj, że niektórych z szan. abonentów nie dochodziły regularnie nasze pisma. Przyczyną tego dłuższą nieobecność wydawcy we Lwowie, nie mniej brak sumiennych ludzi, którymi trzeba się wyręczać, a których zmuszeni byliśmy kilkakrotnie w roku zmieniać. Mamy nadzieję, że nadal nie będą mieli szan. abonenci powodu do reklam. Prosimy jednak o donoszenie o zmianie miejsca, gdyż, lubo zmiany są nam znane z wiadomości dyecezjalnych, adresu zmieniać nie możemy, dokąd nie dowiemy się dokładnie, odkąd nastąpiło przeniesienie i jaka jest poczta nowej posady.

Gdyby dotąd nie odpowiedziano na jakie reklamy, prosimy o zgłoszenie się wprost do Wydawcy. Donosimy też, że spis rzeczy *Wiad. Kośc. i Boni Pastoris* z r. 1877 rozeszliśmy wkrótce. *X. O. H.*

OGŁOSZENIA.

Preludya na organy kompozycey Piotra Filusińskiego, dyrektora muzyki katedr. w Tarnowie, opuściły już prasę w bardzo pięknym i starannem wydaniu. Rzecoznawcy chwalebnie im oddają świadectwo, mianowicie, że są ułożone w duchu ściśle kościelnym i dla mniej nawet biegłych organistów są przystępnymi. Nabyć je można u kompozytora, lub przez konsystorz w Tarnowie: jeden exemplarz 1 złr. 50 ct.

Franciszek Rzymek, lat 25, przyzwoitej powierzchowności, z obłubnym świadectwem *Małom.* prywatnego, biegły w grze na organach i kiejkolwiek bądź klawiatni, poszukuje miejsca jako organista. Blizsza wiadomość w Bochni pod adresem, jak wyżej.

Kalendarz „CHATY“ na r. 1879

wyjdzie podobnie jak innych lat z początkiem grudnia. Cena 1 egz. z przesyłką 40 ct. 12 egz. bez przesyłki 3 złr. 50 ct. Prenumeratorowie całorocznii *Chaty* i *Nowin* otrzymają go bezpłatnie.